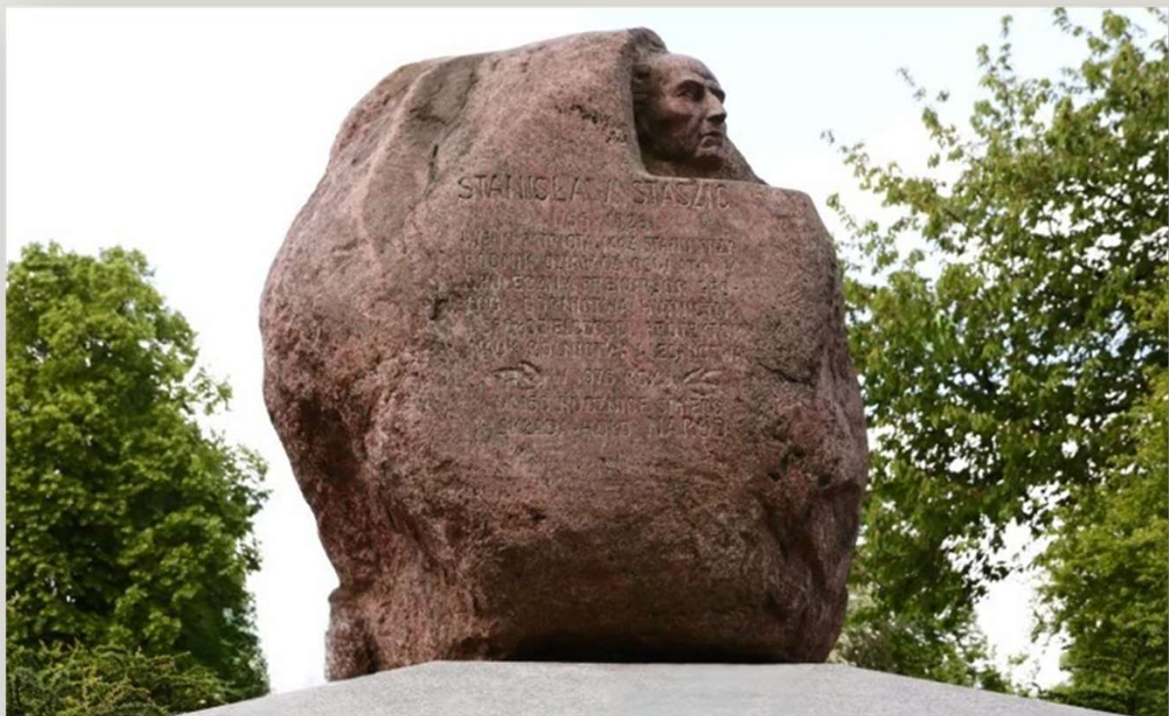


Stowarzyszenie Wychowanków
Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego
w Warszawie

HISTORIA

GŁAZU – POMNIKA

KS. STANISŁAWA STASZICA



Warszawa, 8 maja 2026

Spis treści

- Jak powstawał pomnik Stanisława Staszica w Warszawie** – historia napisana 15 lutego 1970 roku przez Tadeusza Madlera str. 2
- Zdjęcie głazu-pomnika na ul. Senatorskiej w Warszawie** „Przegląd Geologiczny” nr 4, z kwietnia 1977 r. str. 12
- Pomnik ks. Stanisława Staszica. Autor: Stanisław Lipski. Rok wykonania 1976** – Jolanta Linnert-Lipska (fragment opracowania) str. 12
- Dlaczego?** – opr. Józef Rzewuski str. 15
- Historia peregrynacji pomnika ks. Stanisława Staszica** – opr. Józef Rzewuski str. 18

Historia powstania i wędrówek głazu poświęconego pamięci ks. Stanisława Staszica

Relację o tym, jakie były intencje przyświecające Stowarzyszeniu Wychowanków, aby zaangażować się w niełatwe prace nad stworzeniem pomnika upamiętniającego postać wielkiego Rodaka, zaczynamy od sprawozdania, w którym inicjator stworzenia pomnika Stanisława Staszica – Tadeusz Madler zawiera idee kierujące nim oraz pełną chronologię zdarzeń i faktów.

Jak powstawał pomnik Stanisława Staszica w Warszawie

- historia napisana 15 lutego 1979 roku przez Tadeusza Madlera

W 1966 roku, w 150. rocznicę założenia przez Stanisława Staszica Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego Wspólnego Ratowania się w Nieszczęściach, Naczelna Rada Spółdzielcza wraz ze Spółdzielczym Instytutem Badawczym zorganizowali sesje naukowe w czerwcu w Hrubieszowie i w listopadzie w Warszawie, poświęcone Staszicowi jako prekursorowi spółdzielczości polskiej. W obu tych sesjach brałem czynny udział. W Hrubieszowie zwróciłem uwagę na aktualność idei Staszica, a w Warszawie – na Staszica jako twórcę nowoczesnej gminy. W ten sposób zdeklarowałem się jako wielbiciel idei Staszica po 33 latach od opuszczenia przeze mnie stanowiska prezesa wspomnianego Towarzystwa.

W owym czasie często bywałem w Warszawie i chętnie robiłem spacery „szlakami Staszica”. A więc zwiedziłem dawną siedzibę Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Kanonii i późniejszą w Pałacu Staszica, pałac Księżnej Sapieżyńskiej przy Nowym Świecie nr 67, gdzie 20 stycznia 1826 roku zmarł Staszic w oficynie tegoż, wreszcie grób na Bielanych. Stwierdziłem wtedy, że grób jest zaniedbany, pałac został odbudowany po zniszczeniach wojennych, oficyna rozebrana bez śladu. W ten sposób na tyłach pałacu powstał obszerny dziedziniec oddzielony od ulicy Świętokrzyskiej żelaznym ogrodzeniem na wysokim cokole.

Wtedy stanęła przede mną wizja pomnika Staszica: przez przeniesienie ogrodzenia w głąb uzyskuje się kwadratowy plac o boku ~ 30 m. W środku niego dla Autora „Ziemiorodztwa Karpatów” stawia się granitowy głaz, obok stoi spiżowy posąg Staszica, oparty lewą ręką o granit, a prawą wskazujący w dal z gestem jakby dającym narodowi wskazania, ze słowami „Te na zachód i północ, aż ku morzom rozlegające się równiny są moją ojczystą krainą. Po niej rozpościera się najeźdników gwałt”.

Staszic dla Warszawy nie jest zwykłą postacią, którą można banalnie ustawić na piedestale.

Pomnik winien wyrażać zainteresowania Staszica: naukowe, gospodarcze, patriotyczne.

Pobudką były mi oglądane pamiątkowe głazy stawiane na miejscu nieistniejących już domów, w których mieszkał Juliusz Słowacki przy ul. Elektorальной, Maria Konopnicka przy ul. Podwale oraz lektura „Ziemiorodztwa”. Widok ze szczytu Tatr wywołał u Geologa wybuch miłości Ojczyzny, któremu dał wyraz w przytoczonym wyżej zdaniu.

Nieprędko zamierzenia moje uznałem za realne. Skąd wziąć pieniądze, jak uzyskać zezwolenie władz, kto pokona biurokratyczne nawyki, kto będzie chciał firmować starania? Przede wszystkim uświadomiłem sobie, że trzeba zrezygnować z pomnika, a lansować na razie tylko głaz pamiątkowy jako zamysł skromniejszy i łatwiejszy, a torujący drogę do pomnika w drugim etapie, gdy będzie można uzupełnić głaz postacią Staszica. Zadzierzgnięte stosunki z Naczelną Radą Spółdzielczą w osobie dyr. Wacława Bondareckiego pozwoliły uzyskać zapewnienie udziału w kosztach pomnika. To dodało otuchy. Do redakcji „Stolicy” przesłałem (5 X 1968 r. listem poleconym) artykuł pt. „Warszawska oficyna Staszica” i zaproponowałem patronowanie akcji. Pismo pozostało bez odpowiedzi. Natomiast pełnego zainteresowania

i serdecznego ustosunkowania się doznałem w Towarzystwie Przyjaciół Warszawy od p. Marii Krowackiej, sekretarki Zarządu Głównego Towarzystwa. Jej gorliwości należy zawdzięczać pierwszą konferencję 27 XI 1967 r. u Wiceprezesa Towarzystwa inż. Jerzego Grabowskiego z udziałem dyr. Bondareckiego, p. Krowackiej i moim. W wyniku tego inż. Grabowski nawiązał kontakt ze Stołeczną Radą Narodową, lecz ówczesne władze stolicy nie zgadzały się na stawianie głazu, wysuwając koncepcję wmurowania w ścianę pałacu pamiątkowej tablicy. Naczelna Rada Spółdzielcza odrzuciła tę propozycję i cofnęła swe finansowe poparcie na tak zmieniony cel, zwłaszcza że na Kanonii nr 8 już od dawna jest taka tablica o następującej treści:

„Wskrzesiciel ducha obywatelskiego, Mędrzec, Dobroczyńca, Ofiarodawca milionów dla narodu Stanisław Staszic ur. 1755 zm. jako Minister Stanu 1826. W tym domu umieścił tymczasowo Towarzystwo Przyjaciół Nauk”.

Sprawa na dłuższy czas przycichła, zwłaszcza, że nikt nie podejmował się firmowania akcji.

Staralem się za pośrednictwem dr Eugenii Chlipalskiej zainteresować Warszawski Oddział Polskiego Towarzystwa Geologicznego w Krakowie, ale bez skutku. Natomiast na skutek jej informacji o interesowaniu się tą sprawą przez prof. Skawinę z AGH w Krakowie, napisałem do niego obszerny list 22 III 1971 r.

Okazało się, że prof. Skawina osobiście nie jest zainteresowany, ale mój list przekazał Rektorowi Akademii, prof. Goetlowi, którego po wzajemnej wymianie korespondencji odwiedziłem w Krakowie 6 V 1971 roku. Profesor okazał żywe zainteresowanie pomnikiem, zapewnił o swej pomocy, a w Warszawie polecił mi zwrócić się do prof. Krupińskiego, Dyrektora Państwowej Rady Górnictwa.

Choroba Profesora Goetla wstrzymała na jakiś czas dalsze starania, ale już 23 IX 1971 roku napisał on do mnie z zapytaniem o stan sprawy. W ten sposób pozyskano dwóch poważnych orędowników, z którymi władze stolicy musiały się liczyć. Gdy jednak ani Towarzystwo Przyjaciół Warszawy w obawie przed finansowym zaangażowaniem się nie decydowało się na powołanie Komitetu, ani Naczelna Rada Spółdzielcza uważając, że nie można anektować Staszica jedynie dla spółdzielczości, zwróciłem się do Stowarzyszenia Wychowanków Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w celu pozyskania firmy dla w dalszym ciągu jeszcze osobistej inicjatywy. Nawiązując do tradycji Marymontu, wygłosiłem w Stowarzyszeniu 3 października 1971 r. odczyt o ideach Staszica w nowoczesnym życiu, zreferowałem stan i trudności w realizacji zamiaru wzniesienia pomnika i prosiłem o pomoc. Stowarzyszenie podjęło się wiodącej roli, wystąpiło natychmiast do Naczelnej Rady Spółdzielczej, Towarzystwa Przyjaciół Warszawy i do V Wydziału PAN oraz wszczęło energiczne działania, którymi kierował wiceprezes Stowarzyszenia inż. Jan Roman. O zaistniałej sytuacji poinformowałem natychmiast prof. Goetla, a Stowarzyszenie ze swej strony nawiązało bezpośredni kontakt z profesorami.

W tym czasie nastąpiła zmiana na stanowisku Przewodniczącego Stołecznej Rady Narodowej. Ustąpił Zarzycki, z którym Towarzystwo Przyjaciół Warszawy nie mogło uzgodnić koncepcji pomnika. Przewodniczącym został Jerzy Majewski i od niego w bezpośredniej rozmowie prof. Krupiński uzyskał zgodę na lokalizację i charakter pomnika według mojej koncepcji. J. Majewski polecił załatwienie wniosku Stowarzyszenia kierownikowi Wydziału Kultury – Durajowi, który w tym celu zażądał uzupełnienia wniosku szczegółowymi planami. Tu decydującą pomoc okazał wiceprezes Towarzystwa Przyjaciół Warszawy inż. Jerzy Grabowski, który od inż. Zygmunta Stępińskiego otrzymał niezbędne plany wykonane w czynie społecznym, to jest bez finansowego

angażowania Stowarzyszenia, które w owym czasie nie dysponowało żadnymi na ten cel funduszami. Plany były gotowe 16 VI 1972 r. i obejmowały sytuację terenu oraz perspektywiczny plan pomnika na tle kościoła Świętego Krzyża. Obaj inżynierowie, nawiązując do mojej sugestii, przewidzieli obok głazu miejsce dla przyszłej postaci Staszica.

Zdawało się, że dochodzimy do celu, jednak Duraj wykonywał polecenia Prezydenta J. Majewskiego zwlekając, obiecując wydanie formalnego zezwolenia na pomnik „na dniach”. Sprawa się przewlekała.

W międzyczasie zaszło pomyślne wydarzenie. Przy budowie Trasy Łazienkowskiej wykopano przy Placu na Rozdrożu olbrzymi głaz granitowy, około 15 ton i ten właśnie głaz w imieniu Muzeum Ziemi dyr. Krzysztof Jakubowski przeznaczył na pomnik. Wkrótce nastąpił przykry wypadek. Głaz „ukradziono”, o czym Stowarzyszenie doniosło do MO, a ta po kilku dniach odnalazła głaz przy Pałacu Lubomirskich za Żelazną Bramą, dokąd przewiozło go samowolnie przedsiębiorstwo przebudowujące pałac na Centralny Dom Żołnierza. Głazu tego wprawdzie nie odzyskano, ale Stowarzyszenie otrzymało inny.

Prawdziwy cios nadszedł z innej strony. Niespodziewanie 24 X 1972 r. umarł prof. Krupiński, a 6 XII 1972 r. – prof. Goetel. W postawie Duraja zaszła zmiana, powstały trudności i odwlekania. 19 XII 1972 r. na zebraniu Zarządu Głównego TPW po zreferowaniu przeze mnie i inż. Romana sytuacji, dyrektor Lorentz uznał rozmowy z Durajem za bezcelowe i zlecił inż. Grabowskiemu porozumieć się z Naczelnym Architektem – Szumlewiczem. Dnia 4 IV 1973 r., w piśmie Wydziału Urbanistyki i Architektury do Towarzystwa PW, z-ca Naczelnego Architekta Warszawy uznał lokalizację pomnika za właściwą, ustalił, że pomnik powinien być figuralny, realistyczny i proponował do czasu przeprowadzenia konkursu położyć prowizoryczną płytę pamiątkową. Mimo trudności inż. Roman nie ustaje w staraniach i wydeptuje urzędowe progi wciąż jeszcze bez pieniędzy na ten cel.

Nowa sytuacja powstała w 1974 roku z powodu decyzji Stołecznej Rady o zmianie lokalizacji pomnika, co pociągnęło konieczność opracowania nowych planów. Na skrzyżowaniu ul. Nowy Świat i Świętokrzyskiej ma być zbudowane wielkie rondo czy wlot do tunelu pod ul. Kopernika do projektowanego mostu na Wiśle, przy czym przewidywane jest wyburzenie pałacu Sapieżyńskiego i zajęcie dziedzińca, na którym zaprojektowano pomnik. Na szczęście nowa lokalizacja – przed Pałacem Prymasowskim przy ul. Senatorskiej okazała się również odpowiednia. Ponadto Naczelna Rada Spółdzielcza, jako instytucja finansująca (28 XI 1974 r.) pierwsza wpłaciła na koszty budowy pomnika 50 000 zł. Prawdopodobnie wkrótce wtedy zjawił

się na horyzoncie plastyk Stanisław Lipski, członek Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Warszawy.

Zasadzie, że pomnik ma być figuralny, inż. Roman energicznie się sprzeciwił w obawie, że na ten cel nie zdoła uzyskać niezbędnych funduszy, nadto, że spowodowałoby to konieczność ogłoszenia konkursu na wykonanie postaci Staszica, co znacznie opóźniłoby realizację.

Ostatecznie pozostano przy pierwotnym założeniu dwufazowego rozwiązania polegającego na tym, że w pierwszej fazie ustawi się głaz na cokole z przewidzianym z góry miejscem dla spiżowej postaci Staszica, która będzie ustawiona w drugiej fazie, już po odsłonięciu pomnika-głazu. Tak właśnie przewidywał projekt inż. Stępińskiego okazywany wszystkim zainteresowanym.

Po zmianie lokalizacji pomnika władze miejskie powierzyły wykonanie nowych planów inż. Marianowi Łyszkowskiemu. W rozmowie z nim w jego pracowni w Pałacu pod Blachą stwierdziłem, że znane mu jest założenie pomnika według pierwotnego planu inż. Stępińskiego i że w swoim projekcie przewidział miejsce na przyszłą postać Staszica, co następnie stwierdziłem osobiście na okazanym mi planie. Wkrótce plany były gotowe i zostały przekazane inż. Romanowi. Na życzenie inż. Łyszkowskiego pojechałem z nim na Plac na Rozdrożu i tam wybraliśmy z kilku leżących głazów ten, który wydawał się nam najodpowiedniejszy.

Dnia 6 II 1975 r. asystowaliśmy z inż. Romanem przy transporcie głazu z Placu na Rozdrożu przez dźwig Mostostalu (jak mnie poinformował inż. Roman w czynie społecznym, jedynie za wynagrodzeniem robotników) na ulicę Senatorską przed Pałac Prymasowski. Odczuwaliśmy to jako wielkie święto i pierwszy realny znak, że starania nasze urzeczywistniają się. Ciągle jeszcze wierzyłem, że pracujemy dla pierwszej fazy pomnika i dlatego uważałem, że głaz trzeba ustawić tak, aby bok wybruszony wypadł po lewej stronie, skoro Staszic ma stanąć po prawej, wsparty lewą ręką na głazie.

W tym czasie jednak argument ten już nic nie ważył, widocznie powstał nowy plan głazu bez postaci Staszica.

Zabiegi moje, a początkowo i inż. Romana, aby powołać jakiś komitet kilkuosobowy, który czuwałby nad kontynuacją dzieła, nie udawały się. Organizatorem prac został inż. Roman, który zaangażował plastyka Stanisława Lipskiego, którego przedstawił mi jako inżyniera i powierzył mu funkcję generalnego wykonawcy.

W tej sytuacji skończyła się moja rola, względnie współpraca. Ten brak stałego komitetu roboczego, który by czuwał nad wykonawstwem, finansami, ewentualnie okazywał pomoc inż. Romanowi w zasadniczych decyzjach lub sprawach wymagających specjalnych kontaktów, ujemnie się odbił na samej idei pomnika, pominięciu postaci Staszica, terminie wykonawstwa, wreszcie i samego tekstu inskrypcji. Plastyk zasadniczo zmienił koncepcję pomnika i postanowił wykuć w głazie podobiznę Staszica. Koncepcję tę ku mojemu żalowi, a przy gorącym poparciu inż. Romana zdołał narzucić osobom interesującym się budową, to jest instytucjom finansującym, których stale przybywało dzięki wytrwałym zabiegom inż. Romana.

Lipski zaczął modelować Staszica w swojej pracowni na Bugaju, dokąd kilkakrotnie zapraszał zainteresowanych. Dnia 21 X 1975 r. plastyk nakrył głaz wiatą i zaczął pracę w granicie. Jednak rzadko można było tam go spotkać, robota szła bardzo wolno. Jednocześnie budował fundament, na którym początkowo wznosił cokół w kształcie sześcianu do obłożenia granitowymi płytkami. Gdy nie udało mu się uzyskać tych płyt, obłożył podstawę drobną kostką granitową i tak miał być wykończony i cokół. Taki sposób został skrytykowany przez przedstawicieli Stowarzyszenia Inżynierów Górnictwa i dzięki ich interwencji zapewniono dostawę litych bloków granitowych ze Strzegomia według projektu Lipskiego. Kostkę zerwano, a cokół rozbito. Wszystkie te zmiany nie wywoływały zainteresowania władz miejskich, które okazały taką czujność z powodu dostrzeżenia głazu przed Pałacem Prymasowskim. A mianowicie: w trzy miesiące po przewiezieniu głazu na Senatorską zauważyłem nalepione po obu stronach kamienia dwie kartki o identycznej treści – „SAMOWOLA proszę zgłosić się pokój 202 II p. Po terminie 3 dni kamień będzie zabrany. 13 V 1975 r.”. pod tym dwa nieczytelne podpisy, niewyraźna pieczęć: Zarząd Dzielnicy - Warszawa Śródmieście Nowogrodzka 43.

Zawiadomiony o tym inż. Roman wyjaśnił sprawę okazując pismo Wydziału Urbanistyki. Lipski jednocześnie wykuwał napis. Swego czasu, gdy przewidywano odsłonięcie pomnika w 1973 roku, Towarzystwo Przyjaciół Warszawy w piśmie z dnia 27 XII 1972 r. do Naczelnego Architekta proponowało następujący napis:

„Pamięci Stanisława Staszica Wielkiego Patrioty, działacza gospodarczego, oświatowego i spółdzielczego, Ministra Stanu Królestwa Polskiego w 200-letnią rocznicę powołania Komisji Edukacji Narodowej składa hołd Warszawa”.

Mój tekst był taki:

„STANISŁAW STASZIC 1755–1826

Minister Stanu Królestwa Polskiego

Bojownik postępu

Szerzyciel Oświaty

Wielki Reformator”

Nie uzyskał on uznania w Naczelnej Radzie Spółdzielczej, uważano, że taka charakterystyka może się odnosić i do wielu innych działaczy tego okresu. Ostatecznie po takich czy innych zastrzeżeniach zgłaszanych indywidualnie przez różne osoby Lipski jeszcze poprawiał tekst.

Możliwe, że w porozumieniu z inż. Romanem zamiast końcowego „Rodacy” zjawił się „Naród”. Wywołało to protest dyr. Bondareckiego, ale było już po niewczasie. Jest prawdopodobne, że inż. Romanowi chodziło o to, aby w napisie w jakiś sposób uwidocznic udział fundatorów w budowie pomnika. W ten sposób powstał napis:

STANISŁAW STASZIC

1755–1826

Wielki Patriota Mąż Stanu

Przyrodnik Działacz Oświatowy Społecznik

Prekursor Geologii Górnictwa Hutnictwa i Spółdzielczości

Protector Nauk Rolnictwa i Leśnictwa

w 1976 roku w 150 rocznicę śmierci

składa hołd Naród

Napis błędny merytorycznie, stylistycznie i estetycznie. 27 XI 1976 r. przetransportowano ze Śląska cztery bloki granitowe o powierzchni groszkowanej na cokół i polerowane płyty, mające okolicę cokół. Betonowy cokół zburzono, zerwano poziomą wykładzinę z drobnej kostki i w kilka dni później ułożono na jej miejsce granitowe płyty.

W pierwszych dniach grudnia Lipski osobiście wraz z jednym robotnikiem wprowadzali ciężkie bloki granitu na fundament. Wkrótce spadł obfity śnieg i już 10 grudnia przesunięto termin odsłonięcia pomnika z 18 na 30 grudnia. Ostatecznie mimo zastrzeżeń Lipskiego co do pewności terminu (śnieg, mrozy, brak dźwigu) gład stanął dnia 30 grudnia 1976 roku z wielomiesięcznym opóźnieniem, przez co termin oficjalnego odsłonięcia w 150 rocznicę śmierci Staszica wielokrotnie przesuwano.

Skala uroczystości malała w miarę, jak przesuвано terminy na coraz to późniejsze, a powody i przeszkody stale się mnożyły: choroba inż. Jana Romana, zmiana Zarządu Stowarzyszenia Wychowanków SGGW, wyjazd nowego prezesa prof. Stanisława Moskala za granicę (powrót 20 V 1977 r.), a wiceprezes Kołpak był nieosiągalny. Jednocześnie władze miejskie wysuwały zastrzeżenia co do wystroju pomnika, zwłaszcza odnośnie napisu. Nowy Zarząd nie był zorientowany w sprawach pomnika.

Okazało się, że wypłaty Lipskiemu były dokonywane bez potrącenia podatku, że w braku formalnej umowy z plastykiem nikt kompetentny nie zatwierdził kosztorysu, Lipski brał zaliczki znacznie przewyższające wartość wykonywanej pracy. Ponadto po długiej chorobie zmarł 5 II 1978 roku inż. Jan Roman. Wszystko to razem przewlekło sprawę już nie na miesiące, a na lata.

Wreszcie Stowarzyszenie uporawszy się przy ciągłych sporach z Lipskim, z uporządkowaniem rachunków i załatwiwszy zastrzeżenia Rady Narodowej postanowiło „odsłonić pomnik” w I kwartale 1978 roku, który to termin przekładano na 15 V, a następnie na 6 VI. Dalsze przewlekanie zostało spowodowane okresem wakacyjnym i zmianą stanowiska władz miejskich, które nie uważały za celowe urządzenie uroczystości po dwuletnim opóźnieniu i zalecały przekazanie opieki nad gładem szkole im. Staszica w sposób skromny, bez orkiestry, sztandarów, przemówień.

W tej sytuacji Stowarzyszenie urządziło kilka zebrań Komitetu Przedstawicieli instytucji finansujących pomnik, na których omawiano sprawy opieki nad gładem i sposoby skromnej, związanej z tym uroczystości. Na jednym z tych zebrań uczestnicy zostali zaskoczeni publikacją Towarzystwa Przyjaciół Warszawy Oddział Centrum – X Lat Działalności 1967–1977 Warszawa grudzień 1977, wiadomością podaną na str. 5: *„Z inicjatywy Oddziału umieszczono przed gmachem Pałacu Prymasowskiego przy ul. Senatorskiej gład polodowcowy z różowego granitu na miejscu budowy przyszłego pomnika S. Staszica. Na gładzie tym został wykuty profil S. Staszica oraz odpowiedni napis.”*

Z rozliczenia rachunku pomnika Staszica Stowarzyszenie Wychowanków SGGW przedstawiło ofiarodawcom następujące zestawienie darów:

28 XI 1974	Naczelna Rada Spółdzielcza	50.000 zł
I 1977	Polskie Towarzystwo Leśne	5.000 zł
9 II 1976	Naczelna Rada Spółdzielcza	50.000 zł
15 III 1976	Stow. Inż. i Tech. Górnictwa	90.000 zł
5 I 1977	Stow. Inż. i Tech. Hutnictwa	5.000 zł
15 II 1977	Kombinat Geologii Południe	34.000 zł
3 III 1977	Centralny Urząd Geologii	10.000 zł
4 III 1977	Szkoła Główna Gosp. Wiejskiego	36.000 zł
16 IV 1977	Kombinat Geologii Północ	30.000 zł
16 V 1977	Stow. Inż. i Tech. Hutnictwa	45.000 zł
27 VI 1977	Stow. Inż. i Tech. Cukrownictwa	5.000 zł
12 VII 1977	Instytut Przem. Cukrowniczego	25.000 zł
12 VII 1977	Kol. Jankowski	1.000 zł
Razem wpływy w gotówce		386.000 zł

Nadto należy uznać za dar, choć niewymierny w gotówce, głaz granitowy ofiarowany przez dyr. Jakubowskiego w imieniu Muzeum Ziemi. Cenny ten dar zapoczątkował wpływy w gotówce. Natomiast trudno zaliczyć do grona ofiarodawców Ligę Ochrony Przyrody z wpłatą 20.000 zł – wprost na ręce Lipskiego z pominięciem specjalnego rachunku na budowę pomnika

Za ostateczny termin zakończenia działalności Stowarzyszenia w celu zrealizowania inicjatywy wzniesienia w Warszawie pomnika Stanisława Staszica należy uznać dzień 12 stycznia 1979 roku, kiedy na zebraniu Komitetu Ofiarodawców przyjęto rozliczenie z przedstawionych wyżej wpływów. A było to po ośmiu latach od podjęcia się tego dzieła przez Stowarzyszenie i po jedenastu latach od zgłoszenia inicjatywy pod adresem miesięcznika „Stolica”, który tą sprawą nie okazał żadnego zainteresowania. Mimo niedopatrzeń trzeba stwierdzić, że dzięki wytrwałym zabiegom inż. Jana Romana nie zabrakło w stolicy pomnika Stanisława Staszica.

Może ten skromny głaz jako wyrzut sumienia niewdzięcznej Warszawy, przypomni w przyszłości obowiązek wystawienia pomnika godnego Staszica i narodu, jak tego domagał się Kajetan Koźmian, pierwszy inicjator pomnika.

Oto jego słowa wyjęte z Pamiętników: „Lubo Staszic rozkazawszy się pochować na Bielanach, zalecił grób swój okryć prostym głazem i tego dopełniono, myślałem przecież, że obdarzona przez niego wdzięczność narodowa, temu, który własnym kosztem Kopernikowi wznosił posąg, wzniesie jaki grobowiec lub pomnik godny jego i narodu”. Gdy to po upływie lat dwudziestu nie nastąpiło, dodałem dwa następne wiersze:

***Z jego daru Kopernik w spżu ziomkom ożył,
Jemu na pomnik ziomek i głazu nie złożył.***

Głaz jest, ale spżu zabrakło.

Tadeusz Madler

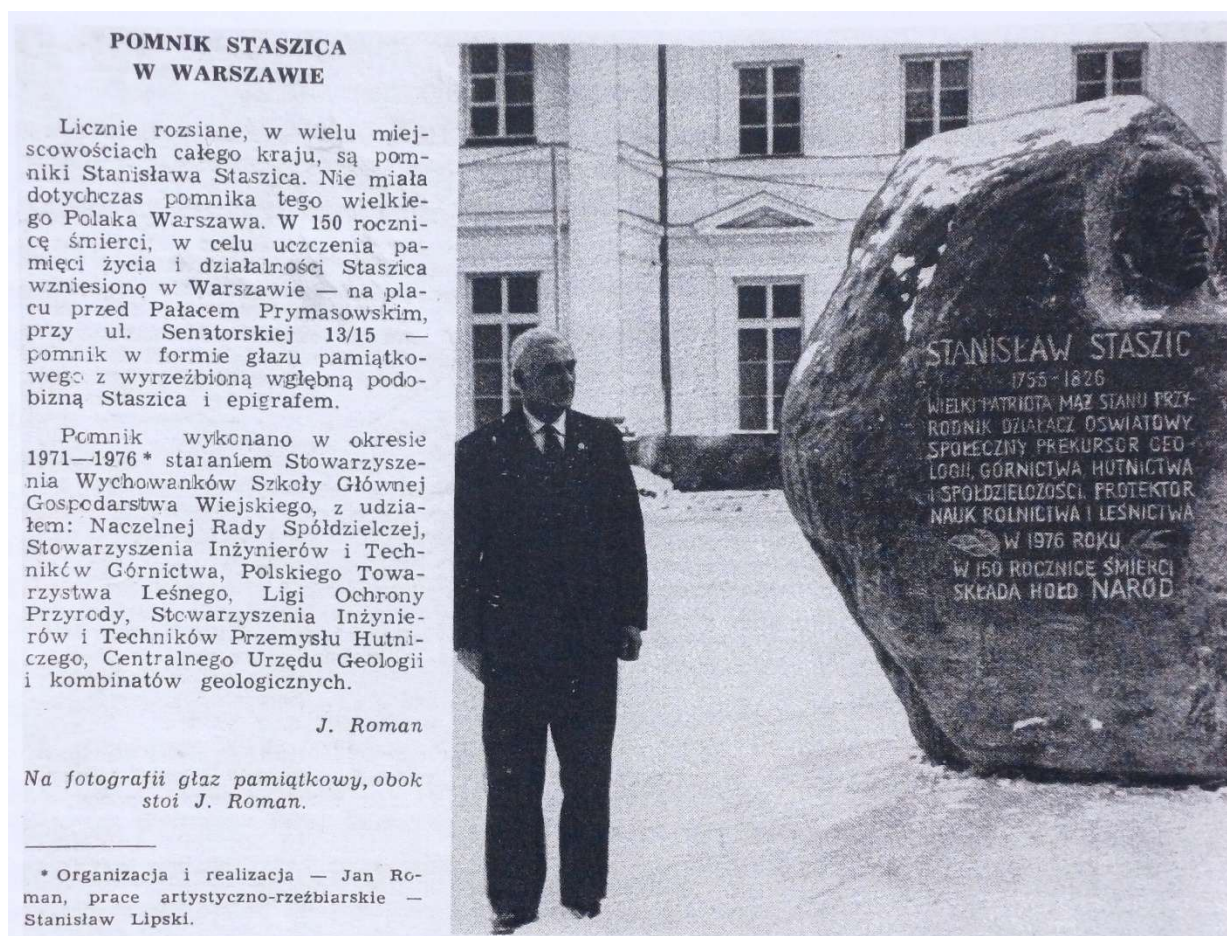
Warszawa 15 II 1979 r.

* * *

Ten opis ośmiu lat zmagania z biurokracją i walki o to, aby uczcić pamięć Wielkiego Polaka, napisał Tadeusz Madler – Prezes Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego w latach 1930 – 1933.

Został przepisany dokładnie tak, jak brzmi w kopii znajdującej się w archiwum Stowarzyszenia Wychowanków SGGW, bez zmian i poprawek.

Zdjęcie pomnika Staszica było zamieszczone w „Przeglądzie Geologicznym” nr 4 z kwietnia 1977 r.



Pomnik ks. Stanisława Staszica. Autor: Stanisław Lipski.

Rok wykonania 1976

Jolanta Linnert-Lipska (fragment opracowania)

Pomnik pierwotnie usytuowany był przy ul. Senatorskiej na tle klasycystycznego Pałacu Prymasowskiego. Materiał, z którego wykonano pomnik to dużej wytrzymałości i odporności na działanie czynników klimatycznych głaz narzutowy z czerwonego granitu z wyraźną grubokrystaliczną fakturą o wysokości 2,5 metra.

Głaz pod pomnik ofiarowało warszawskie Muzeum Ziemi. Z surowej bryły uosabiającej siłę i potęgę natury oraz nawiązującej do zainteresowań wybitnego działacza oświeceniowego – geologii, wyłania się głowa Stanisława Staszica. Głowa wykuta jest w prawym górnym rogu, twarz Staszica jest surowa i skupiona, lico pomnika zdobią kute w głazie litery. Pomnik pierwotnie usytuowany był na szarych granitowych płytach.



Głaz, po 11 latach od zamysłu stworzenia, po najróżniejszych perturbacjach, stanął wreszcie, w eksponowanym miejscu, przed Pałacem Prymasowskim przy ulicy Senatorskiej, gdzie ruch mieszkańców Warszawy i turystów jest duży, a co roku w maju delegacje Stowarzyszenia Wychowanków SGGW i szkół mających Jego za patrona składają kwiaty i wysłuchują przemówień o czynach, wielkości i dokonaniach księdza Stanisława Staszica. Pomnik nie doczekał się jednak uroczystego odsłonięcia!

Nie chciały tego ani władze polityczne, ani stołeczne. Wydawałoby się, że oto historia głazu jest zakończona, że trud zwiędził dzieło, a Stolica ma skromny dowód swej pamięci o zacnym obywatelu. Niestety, nad głazem wisi jakieś fatum.

Nadchodzi listopad 1990 r. Stowarzyszenie otrzymuje pismo z Pracowni Konserwacji Zabytków „Zamek”, że opracowuje projekt przywrócenia pierwotnej organizacji dziedzińca przed Pałacem i „... z tych względów zachodzi pilna potrzeba znalezienia nowej lokalizacji, w której pomnik wielkiego uczonego znajdzie właściwą dla siebie oprawę” – sic! To wszystko ma akceptację Wydziału Kultury Wychowania i Sportu. W grudniu 1990 r. następuje wymiana pism. Najpierw prezes Stanisław Moskal pilnie uzgadnia stanowiska wszystkich fundatorów, a następnie kieruje do Pracowni Konserwacji Zabytków pismo zawierające uzgodnione stanowisko Stowarzyszenia Wychowanków SGGW w brzmieniu: „...prosimy konserwatora m.st. Warszawy o wskazanie nowej lokalizacji i uzgodnienia jej z Zarządem naszego Stowarzyszenia „... uważamy, że dla prawnego porządku tego rodzaju translokacji Pracownie Konserwacji Zabytków złożą w naszym Zarządzie pisemne oświadczenie, że gwarantują właściwe usytuowanie głazu zgodnie z kompozycyjnymi założeniami artysty rzeźbiarza Stanisława Lipskiego oraz pokrycie wszelkich kosztów z tym związanych.”

Odpowiedź nadchodzi w styczniu 1991 r. I jest jednoznaczna: „nie możemy dać żadnych gwarancji finansowych ani tym bardziej prawnych dotyczących dalszych losów pomnika”. I było tak aż do dnia 8 maja 2007 r., kiedy przybyłe delegacje zastały puste miejsce – głaz zniknął!

Okazało się, że głaz z podobizną człowieka, którego dewizą było „być Narodowi użytecznym”, znalazł się rzucony w składowisku bazy cyrkowej w Julinku. Zaiste, niezwykle to chichot historii i chyba tylko w naszym kraju możliwy! Dopiero po licznych interwencjach władz Uczelni głaz przewieziono na teren starego Ursynowa i złożono pod plastikową płachtą.

I znów zaczęła się trwająca cztery lata wymiana korespondencji i dokumentów z urzędnikami stołecznego Ratusza. Cztery lata walki, oczekiwania na decyzję dającą zgodę na ustawienie głazu na terenie Uczelnianego Kampusu! Wydawałoby się, że rzecz banalnie prosta, oto kilkunastotonowy głaz będący w prawnym władaniu Stowarzyszenia ma być postawiony na terenie, którego właścicielem jest SGGW. Ale okazuje się, że władze miasta, które nie potrafiły wskazać żadnej nowej lokalizacji dla pomnika, ani nie chciały objąć prawnej opieki nad nim, celebrytują urzędniczy ceremoniał z wydaniem stosownej zgody na umieszczenie go na terenie Uczelni. Mijają kolejne lata i miesiące.

Dlaczego?

Artykuł dotyczący losów głazu - pomnika St. Staszica, autorstwa Józefa Rzewuskiego z 2009 roku, przygotowany pierwotnie do publikacji w czasopiśmie „Agricola”, ale niepublikowany.

Chciałbym zrobić czytelnikom sprawdzian i prosić o rozwiązanie zagadki, co się kryje pod plastikową niebieską plandeką na zdjęciu obok?

Wszak przechodzą obok tego przedmiotu, leżącego w reprezentacyjnej części naszego kampusu, tysiące studentów i setki pracowników dydaktycznych i administracyjnych naszej uczelni. Ale nie tylko rzecz pod plandeką oglądają też uczestnicy już dwóch kolejnych edycji „dni SGGW”. Patrzą na to ważne osobistości przyjeżdżające do rektoratu i na kolejne inauguracje roku akademickiego.

Widzą to też członkowie Senatu Akademickiego, idący na comiesięczne posiedzenia. Czy wiecie już drodzy czytelnicy co kryje niebieska plandeka? Niektórzy wiedzą doskonale, a tych co nie wiedzą nie będę dłużej trzymał w niepewności.



Otóż ta „wspaniała opończa” kryje jedyny warszawski pomnik-głaz upamiętniający niezwykłego człowieka - księdza Stanisława Staszica, jednego z wybitnych przedstawicieli polskiego oświecenia, męża stanu i dobroczyńcy.

I oto wyrzeźbioną w wydobytym z pradoliny Wisły głazie, głowę Stanisława Staszica i inskrypcję wykutą w kamieniu, od ponad dwóch lat pokrywa wilgoć i porastają glony pod płachtą plastiku.

Ksiądz Stanisław Staszic, choć bardzo wiele zrobił dla Warszawy, nigdy nie doczekał się żadnego pomnika upamiętniającego jego osobę i dzieło. Dopiero staraniem Stowarzyszenia Wychowanków SGGW, po wielu perturbacjach i trudnościach, w 152 rocznicę Jego śmierci w 1978 roku, stanął pomnik-głaz ku czci wybitnego Polaka na skwerze przed Pałacem Prymasowskim przy ulicy Senatorskiej.

Pod tym głazem corocznie w maju przedstawiciele Uczelni, Stowarzyszenia i szkół noszących imię Stanisława Staszica, składały kwiaty i zapalały znicze. I było tak aż do dnia 8 maja 2007 roku, kiedy przybyłe delegacje zastały puste miejsce - głaz zniknął! Okazało się, że głaz z wizerunkiem człowieka, którego dewiza brzmiała „być Narodowi użytecznym”, znalazł się rzucony na składowisku bazy cyrkowej w Julinku. Zaiste niezwykły to chichot historii i chyba tylko w naszym kraju możliwy. Dopiero po naszych interwencjach w 2008 roku głaz przywieziono na teren Starego Ursynowa, gdzie spoczywa przykryty do dziś.

Panie Rektorze, Panie Kanclerzu, Senacie Akademicki - jak to możliwe, że nie możemy normalnie postawić i odsłonić pomnika, który jest własnością Stowarzyszenia Wychowanków, na którego wykonanie składały datki setki naszych absolwentów (i nie tylko), a teren przeznaczony do posadowienia jest własnością Uczelni. Jakie mogą być konsekwencje takiej decyzji? Żadne. A zarzuty co do takiego działania mógłby czynić tylko ktoś podły, o wybitnie złej woli i intencjach. Jeżeli nawet stałoby się tak, w co wątpię, że pomnik mógłby wrócić na stare miejsce przy ulicy Senatorskiej, to przecież wszystko jedno skąd będzie przewożony. Czekanie na urzędnicze decyzje jest zbędną stratą czasu i nerwów. Indolencja urzędnicza Zarządu Terenów Publicznych jest przerażająca. Od pół roku nie potrafiono podjąć żadnej decyzji ani udzielić żadnej sensownej odpowiedzi o stanie sprawy, pomimo dostarczenia przez Stowarzyszenie Wychowanków wszystkich żądanych dokumentów, a z rozmów telefonicznych wynika, że nie bardzo wiedzą o kogo i o co chodzi.

Rozwiązaniem tej smutnej sprawy może byłoby udanie się Rektora wspólnie z prezesem Stowarzyszenia do pani Prezydent Stolicy wszak jest to osoba przyjazna uczelni, obecna na naszych uroczystościach w Kampusie, a co najważniejsze rozumiejąca powagę sytuacji. A może po drodze wstąpić do księdza Prymasa, naszego doktora honoris causa - przecież chodzi o pomnik księdza, choć niezbyt kochanego przez ówczesny kler. Niedaleko urzęduje też Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Kto jak nie jego urząd powinien podnieść głośną i skuteczną interwencję? Czy nie powinni nam pomóc nasi członkowie Polskiej Akademii Nauk? Toż przecież pod kierunkiem księdza Staszica rozkwitło Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk, które było prekursorem dzisiejszego PAN, a siedzibą Akademii jest Pałac Staszica, którego budowę propagował i wspierał finansowo ksiądz Stanisław Staszic.

A jak wykładowcy naszego Wydziału Nauk Humanistycznych, zlokalizowanego tak blisko leżącego pomnika, odpowiedzą na pytanie studentów o takie traktowanie pamięci człowieka, który cały swój intelekt i majątek poświęcił sprawom publicznym. Trudna to będzie odpowiedź.

I teraz wracam do tytułowego DLACZEGO?

Dlaczego tyle czasu nie możemy doprowadzić, aby dwaj wielcy Polacy, rówieśnicy z tego samego pokolenia, mogli znowu patrzeć na siebie z podobnych gładów stojących naprzeciwko w Ursynowskim parku?

Może w ciche, pogodne ursynowskie noce Julian Ursyn Niemcewicz (1758 - 1811) i ksiądz Stanisław Staszic (1755 – 1826) porozmawialiby ze sobą o sprawach Rzeczypospolitej i o tym jakie ich życie przyniosło plon... Warto by posłuchać ich rozmowy, a może lepiej nie...



Julian Ursyn Niemcewicz



ks. Stanisław Staszic

Dlaczego naokoło tyle obojętności w tej sprawie? Dlaczego nikt nie chce podjąć decyzji, aby jedyny pomnik księdza Stanisława Staszica w Warszawie znów był udostępniony mieszkańcom Stolicy? Dlaczego mamy ulegać i tolerować beczynność i ignorancję biurokratów ze stołecznego Ratusza w podejmowaniu banalnie prostych i nieskomplikowanych decyzji? Dlaczego pomnik wielkiego myśliciela i patrioty, autora „Przestróg dla Polski”, który całym życiem udawał co to znaczy „*pro publico bono*” musi spoczywać pod płachtą brezentową już dwa i pół roku?

Dlaczego...? Dlaczego...? Dlaczego...?

9 maja 2011

ponowne odsłonięcie pomnika ks. Stanisława Staszica

Wreszcie nadszedł dzień 9 maja 2011 r., w którym na terenie kampusu SGGW, w towarzystwie licznie zgromadzonych władz Uczelni, zaproszonych gości, członków Stowarzyszenia Wychowanków SGGW oraz studentów, nastąpiło uroczyste odsłonięcie pomnika.

Po przywitaniu gości okolicznościowe przemówienie wygłosił wiceprezes Stowarzyszenia - Józef Rzewuski, po czym głos zabrał JM Rektor – prof. Alojzy Szymański. Następnie JM Rektor, Kanclerz i Prezes Stowarzyszenia odsłanili głaz i złożyli pod nim kwiaty.



Wiceprezes Stowarzyszenia Wychowanków SGGW
Józef Rzewuski



JM Rektor SGGW
Prof. Alojzy Szymański

Miłą niespodziankę sprawił swoją obecnością syn Tadeusza Madlera – mgr inż. Jerzy Madler, który przypomniał, jak ważne było dla jego ojca uczczenie pamięci ks. Stanisława Staszica oraz podziękował Stowarzyszeniu i Uczelni za doprowadzenie tego dzieła do końca.

Poniżej przedstawiamy tekst - przemówienia wiceprezesa Stowarzyszenia Józefa Rzewuskiego, który przez ostatnie 4 lata walczył o przywrócenie pomnika w Warszawie.

Szanowni Państwo!

Korzystając z dzisiejszej uroczystości ponownego odsłonięcia pomnika poświęconego pamięci ks. Stanisława Staszica, chciałbym przypomnieć historię powstania tego głazu i jego kolejne losy.

Chcę też krótko przypomnieć zasługi i czyny człowieka, któremu pomnik jest poświęcony.

Jak wszyscy dobrze wiemy, postać wielkiego patrioty, uczonego i społecznika nie miała w Warszawie przez przeszło 150 lat żadnego pomnika, jakby Warszawa nic temu człowiekowi nie zawdzięczała! A przecież ks. S. Staszic tak wiele dla stolicy zrobił. Był założycielem Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, późniejszej Polskiej Akademii Umiejętności, był współzałożycielem Instytutu Agronomicznego na Marymoncie, Instytutu, od którego Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego wywodzi swoje korzenie.



Pałac Staszica, nakł. St. Winiarskiego, 1900, sygn. Pocz. 21159, BN, Polona



DŹS XII 8b/p.19/26, ze zbiorów Biblioteki Narodowej

Stanisław Staszic był fundatorem i budowniczym pałacu zwanego teraz Staszicowskim. To on ufundował pomnik Mikołaja Kopernika, to on finansował z własnych środków ochronki, szpital Dzieciątka Jezus oraz Instytut Głuchoniemych w Warszawie. Ksiądz Stanisław Staszic był czołowym przedstawicielem polskiego oświecenia, filozofem, wybitnym politykiem, autorem nowoczesnej myśli edukacyjnej, wybitnym uczoneym z zakresu geologii geografii, działaczem społecznym. I nie bez przyczyny, po jego śmierci, młodzież studencka i lud Warszawy, w wielotysięcznym pochodzie, na własnych barkach nieśli

trumnę z Krakowskiego Przedmieścia aż do grobu przy kościele kamedułów na Bielanach. Dlaczego zatem i czym ksiądz S. Staszic naraził się stolicy, że dopiero w końcu lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku zrodził się pomysł, aby w Warszawie upamiętnić tę wybitną postać pomnikiem?

Pomysłodawcą był pan Tadeusz Madler - prezes Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego Wspólnego Ratowania się w Nieszczęściach, założonego przez ks. S. Staszica, a stanowiącego początek spółdzielczości i towarzystw ubezpieczeniowych.

W 1971 roku Stowarzyszenie Wychowanków SGGW zostało koordynatorem i głównym wykonawcą przedsięwzięcia, a ciężar realizowania tej idei przypadł wiceprezesowi stowarzyszenia, inż. Janowi Romanowi. Na wykonawcę wykucia w głazie głowy Staszica i stosownej inskrypcji został wybrany artysta rzeźbiarz Stanisław Lipski.

Wraz z początkiem realizacji pomysłu zaczęły się wieloletnie perturbacje i kłopoty lokalizacyjne, administracyjne, techniczne i finansowe, o których nie pora dziś mówić. Aż wreszcie po latach, na skwerze przed Pałacem Prymasowskim przy ulicy Senatorskiej stanął pomnik-głaz ku czci wybitnego Polaka, a było to w 1978 roku, w sto pięćdziesiątą drugą rocznicę jego śmierci. Uroczystości odsłonięcia były skromne bez orkiestry sztandarów i przemówień. Takie było stanowisko i zalecenie ówczesnych władz miejskich!

I trwał tam głaz, pod którym corocznie w maju delegacje Uczelni, Stowarzyszenia Wychowanków i szkół noszących jego imię, składały kwiaty i zapalały znicze. I było tak aż do 8 maja 2007 roku, kiedy przybyłe delegacje zastały puste miejsce – pomnik-głaz zniknął! Okazało się, że głaz z podobizną człowieka, którego dewizą było „być narodowi użytecznym”, znalazł się na składowisku bazy cyrkowej w Julinku. Zaiste, niezwykle to zdarzenie w historii. I nie było instytucji, która wystąpiłaby z ostrym protestem przeciwko samowolnej, brutalnej likwidacji pomnika. Ani kuria warszawska z księdzem Prymasem, ani Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, ani Polska Akademia Nauk, ani wreszcie władze Stolicy. Nikt poza władzami Uczelni, Stowarzyszeniem Wychowanków i autorem rzeźby nie wystąpił w obronie zlikwidowanego pomnika.

Do dziś nie rozumiemy, dlaczego pomnik wielkiego myśliciela i patrioty, autora „Przestróg dla Polski”, który całym życiem udowadniał co to znaczy „*pro publico bono*”, i jedyny warszawski pomnik upamiętniający niezwykłego człowieka - księdza Stanisława Staszica, wybitnej postaci polskiego oświecenia, został usunięty z centrum Warszawy.

Dopiero po interwencjach władz SGGW i Stowarzyszenia, głaz przywieziono na teren starego Ursynowa, gdzie spoczywał aż do dziś. Musiały minąć kolejne cztery lata zabiegów i walki, aby głaz mógł stanąć tu, na Kampusie akademickim w Ursynowie, przed gmachem wydziałów Leśnego i Technologii Drewna. Myślę, że to wspinała lokalizacja.

Wśród profesorów i tysięcy studentów, w pobliżu pałacu Juliana Ursyna Niemcewicza, rówieśnika i przyjaciela księdza Staszica, pomnik znalazł godne miejsce.

Ciesząc się z dnia ponownego odsłonięcia głazu w nowym miejscu, chcemy jako Stowarzyszenie Wychowanków SGGW wyrazić podziękowanie osobom, które do tego się przyczyniły.

Przede wszystkim za determinację i odwagę w podejmowanych decyzjach dziękujemy: byłemu Rektorowi profesorowi Tomaszowi Boreckiemu, który odzyskał głaz z Julinka i wspierał działania Stowarzyszenia u władz stołecznych oraz obecnemu Rektorowi profesorowi Alojzemu Szymańskiemu, który podjął niełatwą decyzję ustawienia głazu w nowej lokalizacji.

Dziękuję pani Jolancie Linnert-Lipskiej, spadkobierczyni praw autorskich po mężu rzeźbiarzu, za zgodę na usytuowanie pomnika w tym miejscu i za uczestnictwo w dzisiejszych uroczystościach.

Dziękuję wszystkim którzy przyczynili się do tego, że dzisiejsza uroczystość stała się możliwa.

Dziękuję projektantom, wykonawcom i służbom technicznym oraz sekcji konserwacji zieleni uczelni.

Dziękuję serdecznie i gorąco wszystkim przybyłym na dzisiejszą uroczystość.



Józef Rzewuski



Rys. W. Barwicki

Opracowanie przedstawia relację o tym, jakie były intencje przyświecające Stowarzyszeniu Wychowanków SGGW, aby zaangażować się w niełatwe prace nad stworzeniem pomnika upamiętniającego postać ks. Stanisława Staszica. Inicjatorem przedsięwzięcia był Tadeusz Madler. Dzięki jego zaangażowaniu i pomocy wielu osób, w tym członków Stowarzyszenia, ale także mimo stawianych wielu przeszkód, rzeźbiarz Stanisław Lipski wykonał pomnik-głaz, który 30 grudnia 1976 roku został ustawiony przy ul. Senatorskiej 13/15. Jego odsłonięcie odbyło się dwa lata później. W 2007 roku pomnik niespodziewanie zniknął sprzed Pałacu Prymasowskiego i dopiero po czterech latach znalazł się na terenie Kampusu SGGW. Stało się to dzięki znacznemu zaangażowaniu władz Uczelni oraz Stowarzyszenia Wychowanków, a w szczególności wiceprezesa Józefa Rzewuskiego. W rezultacie 9 maja 2011 roku odbyło się ponowne odsłonięcie pomnika tego wybitnego przedstawiciela polskiego oświecenia: filozofa, polityka, autora nowoczesnej myśli edukacyjnej, działacza społecznego – ks. Stanisława Staszica, myśliciela, który wyprzedził swoją epokę.